ROK XXXI. We Lwowie, dnia 1. lutego 1924. Nr. 3.

GAZETA KOŚCIELNA

Zaliczka na 1-sze półrocze r. 1924: 800.000 m.
W innych krajach 2 miljony.
W Ameryce pół dolara.
Numer pojedynczy: 15000 m.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 15.000 Mk. od wiersza petitu.
Reklamacje otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Z Synodu diezjalnego podlaskiego.

Pierwszy ten Synod od czasu utworzenia diec. podlaskiej, odbył się w dniu 28, 29 i 30 sierpnia 1923 r. w Janowie, pod przewodnictwem J. E. X. Biskupa dra Henryka Przeździeckiego, z przepisaną uroczystością, a już z końcem tegoż roku wyszła w Siedlcach księga pamiątkowa, bardzo poważnej objętości (str. 457 w dużej 8-ce), zawierająca dokładne sprawozdanie z obrad Synodu i powzięte na nim uchwały i statuty, a nadto zarys historyczny diecezji podlaskiej (str. 7—40), mowy synodalne Ordynarjusza, liczne objaśnienia i dodatki do przyjętych statutów, instrukcje dla duchowieństwa, dla dziekanów, kongregacji dekanalnych, dla XX. prefektów, dla bractw etc. (str. 207—337), „Porządek nabożeństw w kościołach diecezji podlaskiej (str. 338—434), a wreszcie List pasterski, wydany z okazji odbytego Synodu. Znajdujemy tu więc materjał bardzo obfity, który zasługuje niewątpliwie na to, żeby z nim zapoznało się całe nasze duchowieństwo i żeby go uwzględniono także w innych diecezjach, przy układaniu statutów i przepisów dla kleru.

Przepisy te są bardzo szczegółowe i praktyczne. Jest w nich mowa, między innemi, także o szatach, które powinni nosić księża (statut 96), o tonzurze, o goleniu zarostu (str. 129) itd. — jest zakaz bywania na nieodpowiednich publicznych teatralnych i kinematograficznych widowiskach (str. 133, — nie zabroniono zaś wogóle odwiedzania teatru, jak uczyniono we Francji). W instr. „o prowadzeniu wspólnego życia wikarjusza z proboszczem“ (str. 262 n.) czytamy, że mieszkanie wikarjusza ma być złożone z 2 pokoi i przedpokoju, że ma być umeblowane z funduszów parafjalnych, ma być „czyste, schludne i higjenicznie przygotowane“. Wikarjusz ma mieć całodzienne całkowite utrzymanie od proboszcza, za które ma płacić: „płacę zaprojektuje kongregacja dekanalna i przedłoży do aprobaty Biskupa“. Proboszcz ma traktować wikarjusza „z życzliwością ojcowską“, przyświecać mu „przykładem cnoty i gorliwości, taktu i poświęcenia duszpasterskiego, sprawiedliwą oceną jego współpracy, „wolną od zawiści i chciwości w wynagrodzeniu materjalnem“. Wikarjusz zaś ma odnosić się do proboszcza z należnym szacunkiem“ — „nie rozgłaszać przed ludźmi świeckimi rzeczywistych czy urojonych przykrości... a jeżeli próby porozumienia się zawiodły, może pretensje swe przedstawić dziekanowi, w ostatecznym zaś razie ma drogę otwartą do Biskupa“ itd.

Bardzo godne uwagi są też wskazówki odnoszące się do polityki (str. 257 nn): kapłan „ma obowiązek popierać dobrą politykę państwową wszelkiemi siłami“, ale „nie powinien brać udziału w polityce partyjnej lub klasowej, chociażby opartej o zasady chrześcijańskie, bo duszpasterz posłany jest do wszystkich, a nie wszyscy do jednej partji należą“ itd.

Nie mnożąc dalszych cytatów — dla braku miejsca — stwierdzamy tylko jeszcze ogólnie, że wydanie tej księgi poczytać trzeba za bardzo wielką zasługę światłemu i odznaczającemu się gorliwością prawdziwie apostolską Pasterzowi diecezji podlaskiej. RED.

Śp. Arcybiskup Bilczewski a praca społeczna.

(Dokończenie).

Interesował się jednak osobiście śp. X. Arc. Bilczewski i po za utrzymywaniem osobnych sekretarzy, ruchem robotniczym i stowarzyszeniami takiemi, jak „Jedność“ i „Przyjaźń“, jak Stowarzyszenie i Bursa im. św. Stanisława Kostki, Stowarzyszenie św. Zyty. W czasach dawniejszych także tym stowarzyszeniom wiele świadczył i wiele dla ich utrzymywania ofiar ponosił i dzięki właśnie tej jego pomocy stowarzyszenia te przetrwały najcięższe chwile, a niektóre z nich i dzisiaj działają z pożytkiem. Wogólności organizacje robotnicze i społeczne żywo obchodziły go zawsze, dlatego starał się wybudować wielki Dom Katolicki, aby organizacjom katolickim robotniczym i innym ułatwić powodzenie, dostarczając im lokalów wygodnych. W zamierzonym Domu miały się znaleźć rozmaite katolickie organizacje, społeczne i robotniczc.

Myśl ta została zrealizowaną dzięki znowu gorliwości niestrudzonej przedewszystkiem samego Arcybiskupa, który musiał szukać miejsca pod budowę, a następnie starać się o fundusze potrzebne. Dom Katolicki stanął i 29 stycznia 1911 został poświęcony przez Arcybiskupa, który przy tej sposobności wypowiedział między innemi te słowa: „Przed egoistycznemi teorjami walk klasowych, przed głosami nienawiści stanowej — drzwi tu zawsze muszą być zamknięte“. To wyraz nauki biskupa katolickiego, który radby z ruchu robotniczego precz wyrzucić uczucia nienawiści klasowej i walki klasowej. Ale miał ten Arcybiskup gorące serce

dla robotników, dla ludzi pracy fizycznej, umiał ich pracę rozumieć i cenić, jak to wyraził kilka miesięcy przedtem w przemówieniu przy poświęceniu sztandaru lwowskiego cechu stolarskiego: „Ilekroć patrzę na zgromadzonych stolarzy, zdaje mi się, że tam wśród nich wypatrzę mojego śp. ojca, który także heblem i toporem w pocie czoła zdobywał chleb codzienny dla swej rodziny“. Słowa te niezawodnie bardzo charakterystyczne, a dowodzą, że zmarły Arcybiskup wielką wagę przykładał do pracy społecznej, że w tej robocie sam z siebie dawał przykład zapalonego ochotnika i umiał osobiście w tem apostolstwie należyte zająć stanowisko.

W Domu Katolickim mieści się obecnie Bursa im. św. Stanisława Kostki, zajmując obszerne skrzydło przez wszystkie piętra, a nadto biura Sekretarjatu katolickiego z jego Oddziałem handlowym i liczne stowarzyszenia zawodowe lub oświatowe. Znacznie jednak większą połowę Domu zajmują strony prywatne, salę zaś dużą z przyległemi pokojami miasto dzierżawi na teatr miejski.

W ślady swego Arcypasterza szło wielu młodszych księży, szli klerycy, którzy chodzili na zebrania terminatorskie i tam zaprawiali się do pracy społecznej. Wyrastali i wyrabiali się śród księży działacze, którzy się sprawami społecznemi żywo zajmowali i do roboty szli ochotnie, choć ich tam nie czekała rozkosz ani karjera. Dziś niestety zaszła zmiana na gorsze. Ale i to spowodowała wojna, złej woli z pewnością nie mamy. Gdyby tylko więcej było powołań do stanu kapłańskiego!

W tych kilku rysach mieści się historja wieloletniej ofiarnej pracy śp. X. Bilczewskiego około organizowania społecznego ruchu katolickiego we Lwowie. Wiele go to kosztowało kłopotów i wiele pieniędzy. Czy owoc tej pracy odpowiada poniesionym ofiarom? Niejeden odpowie bez wahania, że niestety owoc tak znacznych wysiłków jest stosunkowo nieznaczny, i dlatego niejednokrotnie już przed wojną dawały się słyszeć głosy, że szkoda wydatków na robotę społeczną. Co jednak czyni rolnik, gdy mu się w pewnym roku nie urodzi? Czy nie uprawia na nowo roli i nie sieje znowu, wyczekując lepszego jutra?

Tak i my. Robota społeczna po miastach i w miejscach fabrycznych jest konieczna, jest jedną z nieodzownych dzisiaj form duszpasterstwa. Ta praca musi objąć organizacje robotnicze i rzemieślnicze oświatowe, powinna objąć kobiety i młodzież i musi ona mieć swoją nadbudowę polityczną. gdyż bez tej nadbudowy politycznej, jak uczy doświadczenie, cała robota społeczna katolicka z góry byłaby skazana na niepowodzenie. Nie ulega też wątpliwości, że stronnictwem politycznem, o które tego rodzaju stowarzyszenia robotnicze oprzeć się winny, w naszych stosunkach jest chrześcijańska demokracja; a jeśli to stronnictwo nie jest jeszcze dość silne i wpływowe w Polsce, uczyńmy, co jest w naszej mocy, aby ono miało więcej sił i wpływów.

Dziś, po wojnie, zajęci tylu kłopotami i troskami, robotę społeczną odsunęliśmy na plan dalszy, gdyż inne wysuwają się potrzeby, które się zdają pilniejszemi. Również i śp. X. Arcybiskup w czasie wojny i po wojnie mniej stosunkowo poświęcał czasu i ofiar tym sprawom, zapewne z tych samych powodów.

A jednak nieprzyjaciel nie spi i jeślibyśmy nie starali się ustawicznie nawiązywać stosunków, właśnie przez odpowiednie organizacje, z szeroką warstwą ludową, rychło możemy doczekać się w Polsce, że te warstwy po miastach mogą się nam całkiem z pod naszego wpływu usunąć. Poznań tym właśnie sprawom szczególniejszą uwagę poświęca i stosunkowo wiele sił specjalnie do tych celów przeznacza i znachodzi na to środki. I u nas powinno być podobnie, leży to w interesie Kościoła, Ojczyzny i naszym własnym. Musimy się zdobywać mimo wszystko na nowe w tym względzie wysiłki i ofiary, musimy wynajdywać dla tego ruchu katolicko-społecznego coraz nowe źródła dochodu, coraz więcej pracowników, Musimy interesować się sami tym ruchem, musimy śledzić jego rozwój i drogi, po których chce się rozwijać. Mówię i o drogach, bo powodzenie tego ruchu, opracowywanie dla niego odpowiednich programów i cała taktyka agitacyjna należą do rzeczy trudnych, a jednak ludzie sami muszą je przygotować.

Niniejsze uwagi, poświęcone pracy katolicko-społecznej śp. Arc. Bilczewskiego, mają na celu przypomnieć jak ta dziedzina w naszych wysiłkach kapłańskich jest ważną i że w wolnej naszej Polsce, skoro się stosunki zaczynają już wyjaśniać, także w tę stronę część znaczną energji naszej zwrócić należy.

X. SZYDELSKI.

Nacjonalizm w świetle etyki katolickiej.

(Ciąg dalszy).

Jako warunek stawiamy przy tej zasadzie, by dany naród był zdolny do samodzielnego bytu państwowego. Uważamy np., że obecnie lud białoruski czy ukraiński nie ma jeszcze tych warunków. Co do Białorusinów, gdzie brak zupełnie niemal inteligencji, jest to widocznem. Co do Ukraińców, ostatnie lata wykazały, że naród ten mimo kilkakrotnych prób przy sprzyjających okolicznościach nie potrafił się utrzymać jako samodzielne państwo, mimo że tak małe liczbowo narody, jak litewski, łotewski czy estoński, potrafiły w tych samych warunkach, a może i gorszych, wywalczyć sobie i utrzymać niepodległość. Dla mnie jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z czasem i Białoruś i Ukraina staną się wolnemi państwami, istniejąc czy to samodzielnie czy w federacji z innemi państwami. Dziś jeszcze one warunków na to nie mają a to głównie z powodu braku uświadomienia narodowego w szerokich masach ludności. Obecną wolność Ukrainy sowieckiej uważam za fikcję, bo zależy ona w zupełności od Rosji sowieckiej. Co do Żydów, ci rozrzuceni po całym świecie i nie mający w żadnym kraju większości, nie mają warunków do stworzenia osobnego państwa. Tworzenie państwa żydowskiego przez rząd angielski w Palestynie, gdzie Żydzi w porównaniu z Arabami stanowią mniejszość i to w wielkiej części napływową, uważam za sztuczne, nienaturalne i za krzywdzące ludność tubylczą.

W kwestji tej zachodzi jedno ważne pytanie a mianowicie, kto ma osądzać, czy dany naród ma już warunki do samodzielnego bytu czy też ich jeszcze nie posiada? Może to uczynić Liga narodów czy inne podobne ciało międzynarodowe, ale jak historja wykazuje, robi to najlepiej Opatrzność Boża, która tak jak dla całej przyrody, tak i dla ludów i narodów dała pewne prawa ich powstania, życia i rozwoju i która według tych praw kieruje ich losami podobnie jak i życiem pojedynczych ludzi. Ona to powołuje w pewnych momentach i okolicznościach jedne państwa i narody do życia a inne za podeptanie swoich praw karze niewolą, rozpadnięciem się i upadkiem. Niektórzy nazywają to biegiem czy rozwojem wypadków dziejowych, dla myślącego i wierzącego człowieka jest jednak jasnem, że tymi wypadkami kieruje ostatecznie Opatrzność Boża.

Określiwszy w ten sposób zasadę narodowości i status quaestionis, zapytajmy teraz, czy naród, mający wszelkie warunki samodzielnego bytu i rozwoju, ma prawo do wolności i swojego niezależnego państwa, czy też powinien pozostać na zawsze w tym organizmie państwowym, do którego z rozmaitych przyczyn, zazwyczaj wbrew swojej woli, — należy, — czy wolno mu być wolnym czy też, skoro raz się dostał w zależność od innych, musi sługą i nie-

wolnikiem ich pozostać — czyli innemi słowy, czy zasada narodowości w znaczeniu przez nas określonem jest zgodna z etyką katolicką, czy też jej przeciwna? Na postawione pytanie odpowiadamy: **Naród mający warunki samodzielnego bytu i rozwoju ma prawo do wolności i swego własnego państwa, czyli zasada narodowości nie jest sprzeczna z zasadami etyki katolickiej, ale jest z nią zgodna, jako odpowiadająca prawu przyrodzonemu.** (C. d. n.).

KS. DR. JÓZEF LUBELSKI.

Rekolekcje zamknięte.

W dużym, wspaniałym salonie pałacowym do późnej nocy obraduje grono poważnych ludzi. Gospodarz domu, jego synowie, kończący w tej chwili wyższe studja, dwóch zaproszonych panów ze sfer ziemiańskich, kapłan, zajmujący poważne stanowisko w Kościele, obok niego dwóch młodszych... Toczy się długa, ożywiona debata. Nad polityką? Kwestją społeczną, gospodarczą może? Nie! Ci ludzie z całym zapałem i przejęciem radzą nad kwestją rekolekcyj zamkniętych dla inteligencji męskiej. Oto już dwie serje w ciszy, bez rozgłosu, odbyły się, dalsze są w planie. Słów uznania, zrozumienia sprawy nie brakuje....

Inny obrazek. Grono młodych ludzi, dziwnie miłych i sympatycznych, w których oczach widać jakąś bezmierną radość i szczęście, rozprawia wesoło w ciasnym dość i pełnym przedziale pociągu osobowego ze stacji N. Siedzący obok podróżny, poważny mężczyzna ze sfer inteligentnych, wprost nie może wytrzymać, by nie nawiązać rozmowy z pociągającą istotnie ku sobie młodzieżą. Panowie skąd jadą? — pyta wreszcie. Wymieniają miejscowość. „Z wycieczki wakacyjnej zapewne?“ — O nie — my właśnie wracamy z rekolekcyj. Zdumienie — podziw na twarzy pytającego, Z rekolekcyj? Teraz? Na wakacjach? Chłopczyska pouczają krótko towarzysza podróży o rekolekcjach zamkniętych dla sodalisów po maturze, urządzanych już stale przez Związek sodalicyj gimnazjalnych i nie kryją swego głębokiego zadowolenia... Starszy pan kiwa głową z wielkiego podziwu, milczy i nad czemś głęboko rozmyśla...

Drugi doroczny Zjazd ogólno-polski XX. Moderatorów sodalicyj Marj., który złączony z rekolekcjami kapłańskiemi, odbył się w dniach 21—25 sierpnia b. r. w gościnnych murach zakładu O. O. Jezuitów w Chyrowie, rozważał sprawę rekolekcyj zamkniętych w sodalicjach i najgorecej je zalecił.

Oto wiązanka faktów niezwykle radośnych i zapewne niemal zupełnie nieznanych. Zaiste ukryte to sprawy Boże. Jeśli dziś pozwalam je sobie wydobyć na jaw, to nie w tym celu bezwątpienia, by w czasopiśmie dla kapłanów przeznaczonem omawiać doniosłość, niespożytą wartość religijną i moralną, indywidualną i społeczną tych rekolekcyj. Któż może być o tem przekonanym głębiej od nas, którzy bez rekolekcyj nie potrafilibyśmy istnieć? Chodzi mi o co innego. Rekolekcje zamknięte to rzecz i technicznie trudna i bardzo kosztowna. Przypuśćmy na razie, że i pokrycie kosztów w części przez jednostki same, w części przez kasy sodalicyjne i ludzi dobrej woli da się uskutecznić. Pozostaje strona techniczna—miejsca, kaplicy, pomieszczenia, utrzymania it.d.

I tutaj myśl mimowoli zwraca się ku starym, nieraz czcigodnym wielką tradycją murom naszych polskich zakonów. Za ich pomocą, współdziałaniem, życzliwością prawdziwą oglądamy się, organizując dziś czy w przyszłości te święte ćwiczenia. Są między domami klasztornemi dzięki Bogu w Małopolsce takie, które tu mają już za sobą pewną dłuższą prześliczną tradycję. Przed innemi, zwłaszcza w pozostałych dzielnicach, dziś staje to zadanie z wielką siłą i z wielką powagą. Czy je spełnią, czy nam pomogą? Nie wątpimy. Zmieniają się czasy i warunki, zmieniają się zadania kongregacyj zakonnych, nawet szczegóły ich konstytucyj, jedno zostaje zawsze to samo — modlitwą i pracą w myśl reguł zakonodawców służyć zbawieniu dusz własnych i dusz społeczeństwa, wśród którego żyją, którego przodkowie nieraz przebogate dla nich tworzyli fundacje. I jeszcze jedno niezmiernie ważne. Ostatnie czasy są świadkami znacznego rozluźnienia węzła, łączącego zakony i ich ideje ze społeczeństwem świeckiem, nawet katolickiem. Mnożą się tu i ówdzie zarzuty, rośnie niechęć, coraz mniej widać rzetelnych obrońców i przyszłość może się kształtować groźnie!

Otwarcie serc i dłoni i bram społeczeństwu, szukającemu na kilka dni ciszy zakonnej w rekolekcjach, życzliwa pomoc i to głębokie zrozumienie sprawy i to gorejące wielką miłością Boga i bliźniego, nie ciasno zasklepione w sobie serce — oto co zakony znów zbliży do społeczeństwa i zwiąże tym tajemnym, ale jakże silnym węzłem wzajemnej, na najgłębszych podstawach opartej sympatji, zrozumienia, życzliwości, co im zyska szczerych przyjaciół i obrońców.

Można mieć nadzieję, że ten radośny i potężniejący odruch katolickiego społeczeństwa ku rekolekcjom, stanie się przedmiotem serdecznej troski N. P. Episkopatu polskiego i jego konferencyj dorocznych, że zyska jego poparcie arcypasterkie i cały wpływ w kierunku jak najszerszego urzeczywistnienia i pomocy.

Śmiem też wyrazić silne przekonanie, że ta niezmiernie doniosła sprawa wejdzie w zakres obrad Kapituł naszych zakonów, że zainteresuje przełożonych polskich prowincyj zakonnych, zarówno męskich jak żeńskich, przełożonych poszczególnych klasztorów, a przez to zyska im niewątpliwą, wielką zasługę przed Bogiem i prawdziwą wdzięczność zarówno duszpasterzy, jak i świeckich katolików w Polsce.*)

Zakopane. X. JÓZEF WINKOWSKI

Rekolekcje dla młodzieży pozaszkolnej.

Mam pisać na temat, do którego starczyłoby materjału na szerokie łamy i na długie, bardzo pożyteczne i rzeczowe dyskusje.

To też, kiedy mam w jednym artykule sprawę tak bardzo ważną i szeroką omówić, dotknę jej jeno w punktach, podam dyspozycje, substrat do dyskusji.

Młodzież jest dzisiaj bardzo zepsuta. Stwierdzamy ten fakt wszyscy. Była ona zawsze najwięcej narażona na złe wpływy, pochopna na ich działanie, ale dzisiaj, po wojnie, przy ogólnem obniżeniu etyki w społeczeństwie jest ona naprawdę ciężko chora.

Stowarzyszenia młodzieży w takich wypadkach są za słabem lekarstwem, one już suponują w swoich członkach pewien census moralności, obejmują nie wszystką młodzież, czasem jeno garstkę, — czasem nie mają widoków rozwijania się, są one plastrem zbawiennym na rany mniejsze, mając zresztą inne cele. Na rany gnijące nie przykłada się plastra, — na takie rany trzeba szybkiej operacji, cięcia śmiałego a umiejętnego, potrzeba — rekolekcji.

*) Jak wiadomo, OO. Jezuici już przed wojną zdołali stworzyć w Małopolsce 2 domy rekolekcyjne (w Dziedzicach i Lwowie,) w których dotychczas odprawiło rekolekcje blisko 10.000 — przeważnie świeckich i to ze wszystkich warstw. Nam jednak chodzi o akcję, obejmującą całą Polskę i to w możliwie szerokim zakresie,

Idealnie rzecz stawiając, należy dążyć do ziszczenia zasady: w każdej parafji co roku rekolekcje dla młodzieży wszystkiej; osobno dla męskiej, osobno dla żeńskiej.

„Co roku?“ — Tak, trzeba przynajmniej co roku targać i orać te zachwaszczone serca młodzieży, nie dopuszczać, by skorupa grzechów stężała i ścisnęła te młode serca. Proszę pamiętać, że spowiedź rekolekcyjna różni się bardzo od zwyczajnych spowiedzi: odbywa się tu poprawa poprzednich spowiedzi, spowiedzi generalne, prawdziwe jednanie się i przepraszanie Boga, zmaganie się złego życia dotychczasowego z działaniem łaski Bożej. My kapłani rozumiemy ważność rekolekcyj dla siebie. Więcej odczuwa ją młodzież, zdarzają się takie wypadki, że się rzuca do stóp kapłana, całuje go po nogach, jęcząc: „ach! jak ja długo na taką spowiedź czekałem!“ Ten jest dzień — ku jej pokojowi.

Niema obawy, że młodzież oswoi się z rekolekcjami, gdy będą odbywać się co roku i że nie będą już na nią robiły wrażenia. Nie, bodaj wszyscy z niemi się oswajają, może my kapłani najwięcej, również dusze zakonne. Chłopak już zapomniał treści nauk z poprzedniego roku — wiele wywiało mu z głowy — nawet nie pamięta kaznodzieji, i cieszy się tylko, że się będzie mógł dobrze i szczerze wyspowiadać. By jednak sprostać temu zadaniu, do głoszenia rekolekcyj muszą stanąć liczne zastępy księży świeckich, parafjalnych i katechetów. — Bo istotnie na zakonników trudno się oglądać, brakuje ich na misje, a tu coraz nowe placówki dla ich działalności się otwierają; zresztą zakonnicy nie mają z pracą parafjalną, z tą właśnie młodzieżą ściślejszego kontaktu, nie zawsze potrafią wczuć się w jej potrzeby, uchwycić ją za serce, trafić w sedno rzeczy, jak niejeden ksiądz parafjalny.

Przytem faktem jest, że księża świeccy, raz i drugi odważywszy się na udzielanie rekolekcyj, ogromnie korzystają sami, polubią to zajęcie, tak naprawdę kapłańskie, Chrystusowe.

Serce bije z radości na myśl, że może stanąć kilkudziesięciu żniwiarzy, zapalonych do pracy, że zapłonie diecezja jedna, druga, trzecia, tym ogromnym świętym płomieniem.

„Kiedy ja nie potrafię — chciałbym, mam ochotę, — ale się boję.“

Znów ta sama historja, co ze stowarzyszeniami. „Ja nie potrafię do nich mówić.“

A to nie zawsze prawda.

Twierdzę, że przeciętnie każdy ksiądz przy dobrej woli, z większym lub mniejszym skutkiem potrafi głosić nauki rekolekcyjne, — jak też potrafi prowadzić stowarzyszenie. Zwłaszcza co do rekolekcji, wierzę mocno w pomoc Bożą, jeśli jest tylko dobra wola. — Trzeba tylko chcieć; trzeba więc czytać nauki rekolekcyjne i do kazań się przygotowywać, trzeba notować fakta stosowne, z książek, z doświadczenia i rozkładać je do poszczególnych tematów; trzeba ustalić sobie pewien cykl nauk, które zwyczajnie się powtarzają, zastanawiać się, jacy są ci słuchacze i czego oni potrzebują, czego ja chcę od nich — trzeba przedewszystkiem dużo i dobrze modlić się.

Wyszukiwanie kwiatków, wykrzykiwanie sztucznymi frazesami, wymyślanie nowych sposobów, kombinacyj, uważam za szkodliwe. Mówić dużo o miłości Pana Jezusa, mówić po prostu, od serca, jak kochający brat, ojciec — przyjaciel, dużo się z chłopcami modlić, wciąż z nimi obcować — uważam za bardzo wskazane.

Będzie więc miał rekolektant takie zalety: ducha żywej wiary, gorącej miłości P. Jezusa i drogiej naszej młodzieży, ducha gorliwości o ich zbawienie, o chwałę Bożą, ducha modlitwy, pracowitości a przedewszystkiem dużo, bardzo dużo serca.

Trzeba im wszystko ułatwiać. Nie kryję bowiem, że młodzież z początku ze strachem przystępuje do rekolekcyj, że mistrz ten, kto zdoła zyskać sobie jej serce, zaufanie, że czasem wysyłają na zwiady innych: jak on tam mówi? czy bardzo krzyczy?

Liczyć się też trzeba z czasem: najlepsza pora jest od października, cała zima, zwłaszcza wielki post, kiedy wszystko nastraja do rozmyślania.

Należy im także ułatwić spowiedź św. Rekolektant będzie uważał spowiedź i Komunję św. za dwa ogniska, w których się zbiegną wszystkie jego wysiłki. Więc wszędzie wygodne konfesjonały, trochę w bocznych nawach, zwłaszcza dla młodzieży męskiej; spzosić kapłanów obcych, gorliwych a taktownych, poświęcić Sakramentowi pokuty przynajmniej dwie nauki, — ułatwić, jeśli zapragnie który odprawienia spowiedzi z dłuższego okresu życia. Spowiedników winna cechować ojcowska dobroć i przystępność, ale i konieczna stanowczość.

Czy urządzać rekolekcje wspólne dla młodzieży obojga płci, czy osobno? Kilka razy brałem udział w debatach na ten temat, słyszałem racje zwolenników jednej i drugiej strony. Z doświadczenia własnego i doświadczenia drugich i ze względu na dobro młodzieży jestem za tem, aby rekolekcje urządzać osobno. Powołują się zwolennicy wspólnych rekolekcji na to, że przecież niektóre nauki mogą mieć osnowę tę samą, że za mało jest rekolektantów i niepotrzebnie pracy się przysparza, że słuchając wspólnie, młodzi nawzajem się później kontrolują i ostrzegają przed upadkiem.

Wszakże poważniejsze racje przemawiają za rozdzieleniem. (Dok. nast.). r.

Podatek majątkowy w odniesieniu do duchowieństwa parafjalnego.

Dziennik ustaw Rzeczypospolitej w Nr. 94 ogłasza ustawę z dnia 11-go sierpnia 1923 o podatku majątkowym. Wyszły już do niej dwa rozporządzenia ministerjalne wykonawcze, ogłoszone w Nr. 105 i 123 D. U. Ustawa ta weszła już w życie, a nawet pobrano już zaliczkę na 1-wszą ratę tego podatku. Ustawa sama składa się z 91 artykułów. Nie ulega wątpliwości, iż posiadacze, względnie użytkowcy beneficjów parafjalnych będą pociągnięci do zapłacenia tego podatku. W art. 3. powiedziano, iż wolność podmiotową od podatku majątkowego mają 1) Państwo, Związki samorządne i przymusowe prawa publicznego, a w zwolnieniach przedmiotowych czytamy pod d) majątki. lub ich części, które służą bezpośrednio celom kultu religijnego, oświatowym, dobroczynnym lub których dochody obracane są wyłącznie na powyższe cele, wolne są od podatku majątkowego. Wprawdzie kościoły i stowarzyszenia religijne przez państwo uznane nie są tutaj wymienione wyraźnie, ale spodziewać się należy, że kościoły, fundacje i ściśle kościelny majątek podatkowi temu nie podlegają. Inna rzecz probostwa i beneficja, których dochód przeznaczony jest na utrzymanie użytkowcy beneficjata, te podatek ten zapłacić muszą od całego swojego majątku ruchomego i nieruchomego[1]). Przedmiotem podatku majątkowego jest wszelki majątek nieruchomy i ruchomy po odtrąceniu długów i ciężarów według stanu w dniu 1/VII 1923.

Wogóle wartość przedmiotów majątkowych oblicza się według ich przeciętnej wartości obiegowej, jaką posiadały w dniu 1/7 1923.

---

[1]) W nrze nast. będzie podana treść §. 17 ustawy, odnoszącego się do użytkowców, do których należą beneficjaci. Ci mają zapłacić wartość roczną swych praw majątkowych, pomnożoną przez $1\frac{1}{2}$ $12\frac{1}{2}$).

Wartość tę wyraża się w markach polskich i przelicza na franki złote według kursu 1 frank złoty - 20.000 mp. Toż samo odnosi się do długów i ciężarów, zmniejszających majątek,

Podatek majątkowy ma przynieść 1 miljard fr. zł., z tego 1/2 miljarda od posiadłości gruntowych i leśnych.

Art. 8 pod a) podaje, w jaki sposób obliczać się będzie wartość gruntów i powiada: „Przeciętna wartość posiadłości gruntowych poza obrębem miast, bez budynków i inwentarzy, obliczy się na podstawie ustalonych przez ministerstwo cen jednostkowych dla każdej klasy dobroci gruntów w poszczególnych okręgach, na które państwo całe zostanie podzielone; wartość zaś budynków, jakoteż inwentarza żywego i martwego obliczy się w stosunku procentowym do wartości gruntów a mianowicie: wartość inwentarza w stosunku 10% wartości gruntów, wartość budynków — w takiejże wysokości". Rozporządzenie wykonawcze z dnia 4/12 1923 Nr. 123 Dzienika ustaw dzieli całe państwo na 5 okręgów ekonomicznych.

Do 1-go okręgu należą w województwie krakowskiem powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kraków, Myślenice, Nowy-Sącz, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Tarnów, Wadowice i Wieliczka.

W województwie lwowskiem: Łańcut, Przeworsk, Rzeszów i Sokal.

Okręg II w krakowskiem: Limanowa, Mielec, Żywiec; w lwowskiem: Brzozów, Jarosław, Krosno, Przemyśl i Strzyżów; w stanisławowskiem: Horodenka i Śniatyn; w tarnopolskiem: Borszczów, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Skałat, Trembowla, Zaleszczyki i Zbaraż.

Okręg III w krakowskiem: Nowy-Targ, Spisz-Orawa; w lwowskiem: Bóbrka, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Kolbuszowa, Lwów, Mościska, Nisko, Rudki, Sambor, Sanok, Stary Sambor, Tarnobrzeg i Żółkiew; w stanisławowskiem: Bohorodczany, Kałusz, Kołomyja, Rohatyn, Stryj, Tłumacz i Żydaczów; w tarnopolskiem: Brody, Kamionka-Strumiłowa, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Tarnopol i Złoczów.

Okręg IV w lwowskiem: Jaworów, Lisko i Rawa ruska; w stanisławowskiem: Dolina, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Skole, Stanisławów i Turka; w tarnopolskiem: Zborów.

§2 i 3 rozp. ministerjalnego wyżej powołanego ustala klasy dobroci gruntów według rodzaju kultury i dobroci na następujące klasy: A) Role, w tem klas VII. Klasa I, grunta bardzo dobre, na których się rodzą ogórki, cebula, lucerna etc. Klasa II. grunta pszenno-buraczane. Klasa III: dobre grunta żytnio-ziemniaczane. Uprawa lucerny niepewna, koniczyna czerwona udaje się dobrze. Klasa IV: grunta żytnio-ziemniaczane zasobne, ale wadliwe wskutek nadmiaru wilgoci i ich zlewności. Klasa V. grunta słabsze. Na nich się nie udaje dobrze koniczyna czerwona. Klasa VI: grunta liche, piasczyste. Klasa VII: grunta niezdatne do uprawy polowej, jak lotne piaski, błota, doły pozwirze, torfie, glinine etc.

B) Łąki: Klas V. I Klasa łąki najlepsze, dające plon średnio ponad 709 wybornego siana słodkiego z jednego ha. Klasa II: łąki nadrzeczne, użyźnione wylewami wód z pól urodzajnych. Klasa III: Łąki polne i nadrzeczne nie zalewane. Zbiór od 35—60 q. z ha., w czem część traw kwaśnych. Kl. IV. Łąki suche na piasczytem podłożu. Zbiór 20—35 q. z ha. Klasa V. Łąki bagienne, siano liche, niechętnie jedzone nawet przez woły.

C. Pastwiska: Klas IV. Klasa I pastwisk odpowiadające klasie III. gruntów i połoniny dostępne. Klasa II. Pastwiska polne odpowiadające klasie V gruntów ornych i połoniny trudniej dostępne. Klasa III odpowiadająca gruntom klasy VI. Klasa IV odpowiadająca gruntom klasy VII. (Dok. nast.).

X. MICHAŁ SIDOR
Dziekan w Szerzynach.

Kapłani żołnierze.

Świetną i wspaniałą kartę w dziejach Kościoła wypisało sobie duchowieństwo francuskie w ostatniej wojnie wszechświatowej. Skoro wybuchła, dwudziestokilkutysięczny zastęp zakonników, wygnanych z Francji przez rząd masoński Combesa za to, że byli żołnierzami Chrystusowymi, przyszedł domagać się prawa poświęcenia się i przelania krwi za ojczyznę, która ich tak niedawno nogą kopnęła, jako rzekomych swoich wrogów. Wcieleni do szeregów bojowych, pracowali nie tylko jako kapłani duszpasterze i sanitarjusze, ale też jako zwykli żołnierze z bronią w ręku na froncie, zagrzewając towarzyszy przykładem poświęcenia i męstwa, tą samą ręką pod gradem kul udzielając rozgrzeszenia konającym i strzelając do wroga, a wśród tej podwójnej pracy padając nie raz na polu walki. Wiązankę tych czynów bohaterstwa i poświęcenia zebrał ksiądz R. Gaell w książce „Les Soutanes sous la Mitraille," którą p. Zofja Jachimecka przełożyła p. t. Księża na polach walk Francji (Poznań 1920 r. nakładem księgarni Św. Wojciecha). Rzecz napisana barwnie, z właściwą Francuzom swadą, w bardzo dobrym przekładzie, porywa czytelnika, duszę zaś kapłana katolickiego napełnia szlachetną dumą, że tak dzielnych ma towarzyszy. Życzymy tej książce jak największego powodzenia zwłaszcza wśród ludzi świeckich, którzy skłonni są podejrzywać kapłanów o brak patrjotyzmu, a wysławiając waleczność żołnierza, lekceważą żołnierstwo Chrystusowe. Lecz dla osiągnięcia tego ostatniego celu potrzeba, żeby cytowane w książce fakty nosiły cechę autentyczności i przemawiały same za siebie z prostotą, bez domieszki retorycznych frazesów. Z żalem jednak zaznaczyć musimy, że opowiadanie X. Gaell'a nie zawsze jest od nich wolne.

Rozumiemy temperament Francuza, który zawsze i wszędzie jest trochę retorem, ale nieraz wpada w przesadę i tem osłabia wrażenie, jakie na czytelnika mógłby wywrzeć. Opowiadania, zawarte w omawianej przez nas książce, oparte są na listach naocznego świadka X. Duroy, który będąc na froncie, co dwa tygodnie pisze do swego przyjaciela. Listy te naturalnie mogą być tylko notatkami, pisanemi na kolanie, tymczasem robią wrażenie obrazka stylizowanego spokojnie przy biurku.

Tak np. X. Duroy pisze (str. 38): „Nigdy nie odczuwałem tak, jak teraz, dostojnej piękności życia księdza; znajduje się on w samem sercu walki i z rozpalonych ust rannego i umierającego zbiera uczucia, które brzmią w duszy francuskiej, jak odgłos trąbki bojowej".— A opisując dalej w tymże stylu uczucie, jakiego doznawał, dysponując na śmierć rannego młodzieńca, umierającego z prośbą, aby nie zabierano trupa jego z pola walki, iżby z niego i z ciał jego towarzyszy wzniosła się nieprzebyta zapora dla Niemców, — dodaje: „Posyłam ci te oto liche notatki. Nadaj im huk kanonady, odgłos bitwy, majestatyczną muzykę bateryj grzmiących po sto naraz." „Opowiedz we wzruszających słowach tę uroczystość (mowa tu o mszy wśród bomb), której nigdy nie zobaczysz, ale którą odgadujesz, gdyż każda francuska dusza ma przeczucie tych chlubnych wzruszeń."

„Z tego wątku, przetykanego, zda się, złotem i światłem, wątku chwały i promieni, pisze X. Gaell, odtworzyłem pełną prawdy scenę," Co istotnie w tym opisie jest prawdą, czy wyobraźnia poetyczna piszącego nie

uniosła go zbyt daleko, — czytelnik pozostaje w wątpliwości.

Mamy jeszcze inny zarzut poważniejszej treści do zrobienia autorowi. Porwany zachwytem dla bohaterskich swych współtowarzyszy, zdaje się zupełnie zapominać o przepaści, jaka wedle myśli Kościoła istnieć powinna między kapłanem Boga pokoju i miłosierdzia, a żołnierzem mordującym ludzi, chociażby w obronie ojczyzny. Nie dano było Dawidowi wznieść świątyni Panu, bo ręce jego skalane były krwią, przelaną w wojnach, aczkolwiek sprawiedliwych. Kościół zaś Chrystusowy w liczbie przeszkód do kapłaństwa stawia defectum lenitatis i wymaga dyspenzy przed wyświęceniem żołnierza. Zasada ta uledz musiała we Francji znacznej modyfikacji wskutek zaprowadzenia przymusowej służby wojskowej kleru. Domyślamy się, że zakonnicy francuscy, którzy się dobrowolnie zaciągnęli w szeregi obrońców ojczyzny, musieli na to otrzymać zezwolenie Ojca św. Na jakich warunkach i w jakich rozmiarach udzielona była ta dyspenza?— Nie wiemy. Przekonani jednak jesteśmy, że zasada trwa, a naruszenie jej przez wkładanie karabinów w poświęcone ręce kapłańskie jest plamą na czole Pierworodnej Córy Kościoła, stawia ją niżej od państw niechrześcijańskich, jest haniebnem bezprawiem, którego ani tolerować, ani tembardziej chwalić się nie godzi. Autor omawianej przez nas książki nie zdaje się podzielać tego zdania. Przedmowa jenerała Humbel'a, którą ją opatrzono, jest wprost panegirykiem wojny, bo ona z pospolitych ludzi tworzy bohaterów poświęcenia pełnych męstwa i ofiary. Wprawdzie przyznaje, że zerwanie z zasadą zwalniania księży od służby z bronią w ręku jest wręcz przeciwne posłannictwu kapłana, że zostało przeprowadzone w ustawodawstwie francuskiem pod płaszczykiem równości, z ukrytą myślą, że ono wpłynie na zmniejszenie powołań kapłańskich, że życie koszarowe wiele z tych powołań zabije. Nadzieje jednak wrogów wiary naszej się nie ziściły. To, co Kościół stracił na ilości kandydatów, zyskał na ich jakości, bo przesiani przez sito życia obozowego, zahartowali się sami i przykładem swoim obudzili wiarę w duszach swoich towarzyszy, a przytem nabyli, aczkolwiek w brutalny sposób, doświadczenia życiowego, tak potrzebnego do kierowania duszami. Reasumując argumenty jenerała, czytelnik dochodzi do wniosku, że twórcy tej haniebnej ustawy militarnej dobrze się zasłużyli Kościołowi, dając mu dzielniejszych, choć mniej licznych pracowników. W końcu bowiem swojej przedmowy, wbrew pierwotnemu swemu założeniu zaznacza, że kapłani na froncie doskonale potrafili pogodzić obowiązki swego powołania z obowiązkami żołnierza, a na poparcie tego twierdzenia powołuje się na fakt (str. 162), który zdaniem naszem najjaskrawiej je obala.

Dok. nast.

X CZECZOTT.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Włoch. Don Luigi Sturzo i jego stronnictwo. Jednym z najwybitniejszych i najsławniejszych dziś kapłanów jest ten nie wiekowy jeszcze Sycylijczyk (ur. się w r. 1871 w Caltagirone), który przyczynił się najwięcej do powstania i wzrostu włoskiego stronnictwa „ludowego“ („popolare“). Stronnictwo miało już przeszło stu swoich posłów w ostatnim parlamencie i każdy rząd musiał z niem się liczyć, a nawet w czasach ostatnich piastowali jego członkowie teki ministerjalne. Nie jest ono partją „wyznaniową“ katolicką i zachowuje swą autonomję wobec Kościoła, jak stwierdza sam X. Sturzo w książce swej: „Dall'idea al fatto“ [1]); stoi ono na gruncie konstytucji, ale pragnie zreformować całe ustawodawstwo w duchu demokracji chrześcijańskiej. Wiemy zresztą, że sama Stolica św. sprzeciwia się próbom stworzenia włoskiej partji katolickiej politycznej: „Niema katolickiej partji“ pisał „Osservatore Romano“ d. 10 lipca 1923 (przytoczyliśmy już to ważne oświadczenie w Gaz. Kośc. z r. z. na str. 181) „i żadnej takiej być nie może. Katolickie interesy — wyjaśnia — znajdują obronę we własnym domu, w każdej akcji katolickiej... Gdyby te interesy zostały powierzone partji politycznej, to... Kościół zostałby wciągnięty w partyjno-polityczną działalność, od której chce się trzymać zdala, ponieważ jest katolickim i ponieważ po za i po nad partjami stoi... Przygotowanie i przeprowadzenie walki wyborczej jako takiej nie obchodzi go. Jeśli zaś wypadnie mu zająć się religijnymi i moralnymi problemami z nią związanymi, to, jak i w innych wypadkach, uczyni to z własnej inicjatywy i pod własną odpowiedzialnością zwróci się do sumienia obywateli katolickich, jako do wiernych, a nie jako członków jakiejś partji politycznej“. W dniu zaś 18 lipca „Osserv. Rom.“ zamieścił urzędową notę w tej sprawie, te same zawierającą zasady.

Kiedy faszyści przyszli do steru, złączyła się z nimi część posłów stronnictwa ludowego, ale sam X. Sturzo zajął inne stanowisko, co wywołało niezadowolenie sfer watykańskich, które spodziewają się, nie bez podstawy, że cała polityka Mussoliniego będzie dla Kościoła życzliwą (przytoczyliśmy już niektóre jego oświadczenia, pisaliśmy o wprowadzeniu nauki religji do szkół państwowych). To było powodem, że X. Sturzo zrezygnował z sekretarjatu Stronnictwa Ludowego i usunął się na jakiś czas w zacisze klasztorne.

Teraz zbliżają się nowe wybory do parlamentu, które będą miały prawdopodobnie rozstrzygające znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków włoskich, a w szczególności także dla „Partito Popolare“.

Z Niemiec. Odczyty księży katolickich w miastach protestanckich. W ostatnich czasach zdarza się coraz częściej, że inteligencja protestancka przybywa licznie dla posłuchania odczytów głoszonych przez księży, a nawet przez Jezuitów, których tak strasznie tam oczerniają i nienawidzą. I tak O. Lippert T. J. głosi w Lipsku konferencje religijne w salach zapełnionych publicznością i powtarza je w Halle w największej sali wykładowej uniwersytetu. W Marburgu wykłada profesor Heiler filozofję św. Tomasza, a napływ słuchaczy jest tak wielki, że musi kolegjum swoje rozdzielić. Biskup Schreiber z Miśnji wygłaszał w uniwersytecie lipskim odczyty filozoficzne przez dwa lata i słuchano go z wielkiem zajęciem. OO. Jezuici, przebywający w Düsseldorfie, pouczają co miesiąc w licznych miastach swego okręgu katolików i innowierców. Także inne zakony osiedlają się na nowo w miastach, z których wygnała ich przed wiekami „reformacja“, a względnie sekularyzacja. Franciszkanie pracują znów w Halle i Halberstadt; Oblaci Niepokalanej Dziewicy mają dom swój w Züllchow koło Szczucina, a w Dreznie zabierają się do budowy kościoła i klasztoru. Nadto następuje gdzieindziej pewne zbliżenie i porozumienie między księżmi i pastorami w stowarzyszeniach, zwalczających alkoholizm. Są to więc wiadomości dla nas pocieszające; — chodzi tylko o to, żeby wszędzie kler katolicki spełniał należycie swe posłannictwo i pracował wszelkiemi siłami nad nawróceniem rodaków błądzących. A.

Więcej ostrożności! Niedawno zdarzył się smutny i bardzo gorszący wypadek w diecezji krakowskiej. Młody

[1]) „Od idei do czynu“ str. 60 (cyt. w brosz. p. n. Luigi Sturzo, której autorami są F. Meda i A. Novelli. Milano 1923, str. 57). „E superfluo dire perchè non ci siamo chiamati Partito Cattolico: ...il cattolicismo è religione, è universalità, il partito è politica, è divisione“. („Zbyteczną jest rzeczą tłumaczyć, czemu nie nazwaliśmy się partją katolicką; katolicyzm jest religją, jest powszechnością, partja jest polityką, jest rozdziałem“ itd.

oszust w sutannie, którego całą kwalifikacją w przeszłości było, że był czas jakiś aspirantem za braciszka u OO. Redemptorystów, z papierami wykradzionemi X. E. Jabłońskiemu, prob. w Krzesku ua Podlasiu, a w części nieudolnie sfałszowanemi, uchodził za księdza przez 3 miesiące, za zgodą miejscowego proboszcza mieszkał przy kaplicy jednej z wsi podtatrzańskich i ...udawał w oczach wiernych, że Mszę św. odprawia. Miejscowy proboszcz chciał mu nawet wyrobić jurysdykcję do słuchania spowiedzi w Kurji biskupiej w Krakowie. Kurja zażądała papierów osobistych owego rzekomego księdza i z nadesłanych rozpoznała w nich zaraz oszusta. Zamiast jurysdykcji przyjechał funkcjonarjusz policji, pozbawił zbrodniarza sutanny i odwiózł do aresztu. Oszust nazywa się właściwie Konik i pochodzi z okolicy Kolbuszowy.

Prawda, że oszustów nie braknie nigdy na świecie, ale przy większej ostrożności możnaby i należałoby ich liczbę, zwłaszcza w podobnych wypadkach, ograniczyć do minimum, a raczej do zera. Źli ludzie bywają — na szczęście — zazwyczaj głupimi i często bardzo nieudolnie fałszują i podrabiają dokumenty tak, że oszustwo nie jest zbyt trudne do rozpoznania. Trzeba koniecznie więcej oględności w podobnych wypadkach, boć tu chodzi o rzeczy największej doniosłości, wobec których blednieją wszelkie inne szalbierstwa.

Znam seminarjum duchowne, gdzie w ciągu kilku lat zdarzyło się kilka wypadków, że przyjęto kandydata z podrabianem świadectwem, a w jednym wypadku podszył się taki pod cudze świadectwo i cudze nazwisko i potrafił przez cały rok szkolny oszukiwać zwierzchność seminarjalną, mimo że był najtępszym nieukiem, co powinno było naprowadzić na wykrycie oszustwa.

A zatem więcej ostrożności, bo oszustów — niestety — spotkać można także w sutannach.

X. MATEUSZ JEŻ.

Nowe książki.

S. Barbara Żulińska. O b o w i ą z k i P o l k i. Pogadanki dla dziewcząt. Wyd. drugie, przerobione. Lwów. Nakł. Tow. Bibljoteka religijna 1924. Stron 167 w 8-ce.

Głęboka wiara, gorący patrjotyzm, najszlachetniejszy idealizm, ale skojarzony z treściwem, bardzo roztropnem pojmowaniem rzeczywistości, wielka znajomość duszy ludzkiej, a w szczególności kobiecej — oto pierwszorzędne zalety tej książki. Autorka pisze stylem poprawnym, potoczystym, okrasza dość często swe pouczenia pięknymi cytatami z poematów, umie zająć swoje czytelniczki, oświecać ich rozum, a zarazem przemawiać im gorąco do serca. Można więc żywić nadzieję, że książka jej dużo zrobi dobrego i będzie miała wielkie powodzenie. X. A. P.

S. Barbara Żulińska C. R. „A n i o ł S t r ó ż“. Opowiadania dla dzieci. Wydanie drugie, przerobione, z ilustracjami R. S z y r a j e w ó w n y. Lwów. Nakładem Tow. „Bibljoteka religijna“ 1924. (Stron 40 w dużym formacie).

Opowiadania te, napisane wybornie, w sposób przystępny i zajmujący dla dzieci i ozdobione pięknemi rycinami (w których razi nas jednak nadmierna wielkość skrzydeł Anioła), powinnyby znaleźć się wkrótce w każdym domu katolickim (który nie należy do tak ubogich, że cena dzisiejsza książeczki — kilkaset tysięcy mk. będzie dla niego zbyt wysoką). X. P.

Rev. John Taranowicz. P i c t o r i a l C a t e c h i s m. Explanation of the catechetical pictures of Devereaux. View Co. Brooklyn N. Y. 1923 (stron 72).

X. Taranowicz, były katecheta gimn. w Stanisławowie, który obecnie (od lat 9-ciu) pracuje w St. Zjedn., ucząc młodzież religji i starszym udzielając wskazówek, jak jej uczyć należy, wydał niedawno pod powyższym tytułem objaśnienia — trafne i praktyczne — do obrazów katechizmowych firmy Devereaux (jeszcze nam nie znanych). Objaśnienia te mają wielkie powodzenie w Stanach Zjedn.; autor zamierza je także wydać w przekładzie polskim. Cieszy nas bardzo, że kapłan Polak zyskuje sobie uznanie także wśród Amerykanów, którzy dotychczas mało korzystali z tak cennego źródła pomocniczego do nauki religji, jakim są obrazy katechizmowe. X. A. P.

S. Marget. I r e n a. Powieść z czasów Domicjana. Z ilustracjami M. Artwińskiej i T. Wolniewicza. Wydanie p i ą t e. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha (bez daty, ale książka wyszła w roku 1923). Dwa tomy (stron 278 i 275. Cena zas. brosz. 4 m. — kart. 5 m.)

O poczytności tej książki świadczy najlepiej fakt, że pojawia się już w wyd. 5-tem. Czyta się ją łatwo, ze zbudowaniem i przyjemnością; szkoda tylko, że odbito ją z b y t d r o b n y m d r u k i e m — dla zmniejszenia ogromnych kosztów wydawnictwa; druk taki psuje oczy, zwłaszcza czytającym przy świetle. Książka ozdobiona jest dobremi rycinami. N.

Stefan Górka. S z t u k a z d o b y c i a m a j ą t k u. Wyd. drugie. Poznań. Księg. św. Wojciecha 1923 (stron 316. Cena zas. 3 m.)

Są to życiorysy, rady i wskazówki miljarderów, którzy zbogacili się własnemi siłami, przezwyciężając napotykane w swem dążeniu trudności. Pierwsze wydanie tej książki znalazło przyjęcie bardzo życzliwe, a Rada szkolna krajowa byłej Galicji poleciła ją do nabycia dla bibljotek szkolnych. Rzeczywiście, trzeba jej przyznać wartość niemałą z tego względu, że zachęca młodzież do wybierania zawodów praktycznych, poucza ją o warunkach powodzenia w handlu, przemyśle, zachęca do energicznej, śmiałej przedsiębiorczości, przestrzega przed nieuczciwością, pijaństwem i rozpustą i t. d. Sądzimy jednak, że w nowem wydaniu należałoby zmienić niektóre ustępy. a mianowicie te, w których autor powtarza bez zastrzeżeń zdania tego lub owego miljardera, że każdy powinien dążyć do bogactwa (str. 51), że „zbogacenie się jest obowiązkiem“ (str. 67), że nikt nie powinien żenić się wcześnie „przed osiągnięciem postanowionej sobie cyfry majątku — z wyjątkiem wypadków, w których się bierze za żoną posag dość wielki“ (str. 52). Na str. 54 nazwany jest Rousseau „wielkim filozofem“. Gdzieniegdzie też zakradły się usterki językowe; tak np. czytamy na str. 65: „wynalazki p o j e d y n c z e“ zam. „proste“. X, A. P.

Odpowiedzi redakcji.

W XX. Dr. Wicher, Łaciak, Dr. Czuj. Zamieścimy w najbliższym czasie. W. St. Nie zamieściliśmy, bo o tem pisze dokładnie X. S. powyżej, a zresztą obliczenie W. X. wydaje nam się mylnem: beneficjaci nie będą tyle płacili. — Zapytującemu o **schematyzm** amerykański: nie mamy go, dziś trudno go dostać i trzebaby dużo za niego zapłacić. K. Zastawnej: za otrzymanych 40 lej otrzymaliśmy 1,600.000 m. **I. R.** i **A. R.** O żadnej kapeli wakującej teraz nie wiemy.

Na wyd. Gaz. Kośc. złożyła Red. Posłańca Serca Jez. w Nowym Jorku 4 dolary. P. Księża: Józef Czarkowski 4 dolary; Józef Stabrawa 10 mil. mk.; dr. Stanisław Szurek 5 mil., dr. Franciszek Lisowski 5 mil., dr. Gerard Szmyd 3 mil. Wilh. Skopiński 3 mil. Francjszek Korzonkiewicz 4 mil. Jan Niedojadło 4 mil. Winc. Wojakowski 3 mil. Tadeusz Chrobak 5 mil. Andrzej Nogaj 3 mil. Franc. Froń 3 mil. Wojciech Śnieżnicki 3 mil. Franciszek Wyszatycki 4 mil. Po dwa mil.: Wiktor Bilski, Aleks. Cisło, Franc. Łasak, Józef Muszyński, Miecz. Brodowski, Walery Pogorzelski, Michał Przywara, R. Ramus, Stef. Skoczyński, Roman Stojanowski, Ant. Wilczkiewicz, Wojc. Białas, Józ. Adamczyk, Antoni Skalski, dr. Józ. Paluch, P. Jedliński. Po 10 mil. Dr. Stanisław Żukowski i Michał Banach. Jan Litwin 5 mil. (C. d. n.)

W domu Rekolekcyjnym, we Lwowie Dunin - Borkowskich l. 11, odbędą się trzydniowe **ćwiczenia duchowne dla kapłanów** w lutym. Początek: zjazd 11-go (jedenastego). Udział w nich może wziąć ośmiu P. T. księży wcześnie zgłoszonych ze względu na opalanie pokoi. **Ks. Seboś T. J. Superjor.**

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska obrz. łac.

Mianowani: Protonotarjuszem Apost. X. dr. Józef Zajchowski, prepozyt Kapit. Metrop.; prałatem Ojca św. X. dr. Franciszek Lisowski, rektor Sem. duch. we Lwowie; — szambelanem Ojca św. X. dr. Stanisław Szurek, ojciec duch. Sem. duch. tamże.

Diecezja krakowska.

Odznaczeni. Rok. i mant. XX. Rudolf Kraupa, kat. w Krakowie; **exp. can.** Jan Mac i Juljusz Małysiak kat. tamże; — Ludwik Mirek, kat w N. Targu. **Zmarł** X. dr. Franciszek Starowiejski, szambelan Ojca św. prepozyt kość. Apost. Piotra i Pawła w Krakowie, ur. 1850, w. 1883 **R. i. p.**

Archid. poznańska.

Mianowani: X. Władysław Zapała, generał XX. Zmartwychwstańców, proboszczem nowej parafji Zmartw. Pańskiego na Wildzie; — X. Antoni Chilomer proboszczem nowej par. Niep. Pocz. N. P. Marji w Głównej (w Poznaniu).

Diec. przemyska.

Mianowani kanonikami Kapit. katedr. w Przemyślu XX. dr. Teofil Chciuk, kanclerz Kur. Bisk.; dr. Stefan Momidłowski, wicerektor sem. duch. i dr. Wojciech Tomaka, prof. sem. duch. i sem. żeńsk. w Przemyślu. **Zmarli** X. Gracjan Szklarski, em. prob. w Pniowie, ur. 1884 i X. Stanisław Turkiewicz, prob. w Lubeni, ur. 1889. **R. i. p.**

OGŁOSZENIA.

Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów, plac Kapitulny 7, poleca nowości:
S. Barbara ŻULIŃSKA C. R.:
Obowiązki Polki. Pogaganki dla dziewcząt. Str. 168. Cena 1·5o.
Anioł Stróż Opowiadania dla dzieci z obrazkami. Str. 48 i 10 obrazków, (wielki format) cena brosz. 1·50, karton 2·25, opr. 2·5o. Mnożnik na wydawnictwa 1,000.000.

NOWOŚĆ! **NOWOŚĆ!**
Co dopiero ukazały się
1. „Roczniki Katolickie“ str. 500
cena zas. 8. M. P.
Poleca się też zbiory kazań narodowych i niedzielnych:
2. „LUD JAKO LEW“ cena zas. 2·50 Mp.
3. „MIECZ DUCHA“ cena zas. 3 Mp.
Nabywać można u autora p. adr. X. N. CIESZYŃSKI, POZNAŃ.

REKOLEKCJE LUDOWE — 15 KAZAŃ
do nabycia w klasztorze **O. O. Reformatów**
Lwów, ul. Janowska 66 Cena 1 zł. 25 gr. bez porta

Posady gospodyni na plebanji poszukuje osoba w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie. ADRES: Anna Z a u f a l o w a, Rzęsna Polska koło L w o w a.

Największy skład dewocjonalji przyborów kościelnych i szat liturgicznych
SP. AKC.
„RYNGRAF“
LWÓW PLAC TRYBUNALSKI L. 1.
POLECA:
Bogato zaopatrzony sklep we wszystkie artykuły w zakresie urządzenia kościołów i kaplic. Wielki wybór aparatów kościelnych, szat liturgicznych, obrazów ręcznie malowanych i figur świętych z masy gipsowo-papierowej i t. p.
Na składzie w wielkiej ilości i w rozmaitych odmianach świece kościelne, gładkie i ozdobne z największej w Polsce fabryki świec „Glorja“ w Krakowie.
Ze względu na obecne stosunki ekonomiczne Spółka udziela kupującym krótko terminowego kredytu w złp.

Posadę gospodyni na plebanji przyjmie osoba w średnim wieku, wdowa po leśniczym, znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie i kuchni. ADRES: Stefanja Filewiczowa, Lwów, Sieniawska 7, u P. Schwetlich.

MIESIĄC MARJI, X. Smolikowski C. R. Wydanie III.
ROZMYŚLANIA O MĘCE CHR. PANA, X. Kalinka C. R. Wydanie II.
III. i IV. tom KAZANIA OJCA SEMENENKI C. R.
W druku KAZANIA NARODOWE, Ks. Kajsiewicza C. R. Nowe wydanie.
DO NABYCIA u
XX. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW.
we Lwowie, Piekarska 67, i w Krakowie, Łobzowska 10.

Organista młody, kawaler, z ukończonym kursem 4-letnim szkoły org. w Przemyślu, mogący prowadzić chór i orkiestrę, poszukuje posady. Adres: Edward Pawłowski, -- Rudki k. Sambora.

Oddział Handlowy Sekretarjatu katol. Lwów. Grodecka 2 B (Dom katolicki) poleca **wina mszalne** w kilku gatunkach, **blankiety metrykalne, sukna, płótna,** oraz **wyroby z wikliny, jak kosze, walizki,** doskonałe **kilimy** gliniańskie do kościołów.

Nakładem Księgarni św. Wojciecha wyszło w tych dniach
wydanie trzecie, znacznie pomnożone
KAZAŃ I NAUK (EGZORT)
X. Dra ALEKSANDRA PECHNIKA.
(40 na różne uroczystości i apologetyczne, 7 o Męce Pańskiej, 13 rekolekcyjnych, razem 60. — Stron 542 w 8-ce. — Rozsyła na zamówienie
Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.
Z recenzji X. W. Kosińskiego w „Przeglądzie Homiletycznym“ z roku 1923, zeszyt 3-ci: „Autor wie, gdzie szukać materjałów kaznodziejskich i dobrze z nich korzysta, dzięki temu poziom jego kultury kaznodziejskiej stoi wysoko... Budowa kazań poprawna, myśli rozwijają się jasno, w należytym porządku... Jako podręcznik będzie wyborny, zwłaszcza dla młodych kaznodziei, przemawiających do młodzieży“.

Urząd Paraf. w SKAWINIE ma na sprzedaż
STACJE DROGI KRZYŻOWEJ,
w dobrym stanie, malowane na płótnie, w ramach. Wiadomość w Urzędzie Par. w Skawinie ad Kraków.

Wydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49. Odpowiedzialny redaktor X. Dr. Pechnik.
Z „Drukarni Narodowej“ Lwów Legionów 3, Szajnochy 2.